Nr 271. Kraków, Czwartek 17 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Debata polityczna w KOLE POLSKIEM.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 17 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu prowadziło Koło w dalszym ciągu rozpoczętą onegdaj dyskusyę polityczną.

Pos. German polemizował z wywodami Stapińskiego i zaznaczył, że zapatrywania na dobro kraju i drogi, wiodące do tego celu, mogą być różne. Większość Koła oświadczyła się za polityką wolnej ręki. Koło nie śmie krępować się żadnemi sentymentami, lecz musi mieć na oku interes narodowy. Czechom Polacy pomagali często; mowca przypomina czasy Badeniego i stwierdza, że nie można solidaryzować się z Unią słowiańską. Mówiąc o usuwaniu się ludowców od głosowania, wywodzi, że wprawdzie statut pozwala na usuwanie się od głosowania, ale trzymając się litery statutu, można się usuwać od głosowania przy wszystkich sprawach i wyrządzić w ten sposób krzywdę sprawie narodowej. Usuwanie się od głosowania w krytycznej chwili jest teroryzowaniem większości. W Kole możemy walczyć, wobec obcych nie. Walka w kraju między stronnictwami musi być; zwalczajmy się, ale nie zwalczajmy Koła. Mowę swą zakończył German wnioskiem, aby rezolucyę prezydyum przyjęto jednogłośnie.

Poseł Łazarski ubolewa, że rząd sprawy koncesyi bośniackiego banku nie przedłożył posłom do rozpatrzenia; sprawa ta została rzeczywiście w sposób szkodliwy dla Austryi załatwiona.

Poseł ks. Pastor zaznaczył, że Koło dawniejsze miało za Jaworskiego większe znaczenie jak obecne, jakkolwiek nie czyni z tego zarzutu prezesowi, który nie ponosi tu winy. — Rozdwojenie wewnątrz Koła, zaczyna się okazywać na zewnątrz i jest przyczyną osłabienia wpływu i znaczenia Koła. Solidarność Koła została naruszona przez to, że poza prezydyum i prezesem pertraktuje się z innymi stronnictwami. Wiceprezes Stapiński miał to uczynić. Solidarność Koła była łamaną, albowiem całe grupy absentowały się przy głosowaniu. Dalej winę tych stosunków ponosi zachowanie się prasy ludowej i narodowo-demokratycznej. Prezydyum uznało za stosowne konferować ze Słowieńcami, ale było niejojalnem jechać do Bienertha, co jest winą całego prezydyum. Co do Unii słowieńskiej, to istnieje przekonanie, że z Unią nie można iść, ale przeciw niej również iść nie należy. Groźba Stapińskiego, że nie podda się uchwałom Koła, niedogadzającym ludowcom, może doprowadzić do rozłamu, czego sobie zapewne sam nie życzy. Mowca jest zdania, że dla dobra narodu, zgoda znowu wróci.

Pos. Średniawski zbija twierdzenie bar. Battaglii, jakoby parlament nie miał prawa obalania rządu, jak długo nie powstanie w tym celu większość. Bar. Beck, tak zasłużony dla parlamentu powszechnego prawa głosowania, został obalony, jakkolwiek nie miał przeciw sobie większości. Postępowanie Bienertha w sprawach czeskich, a zwłaszcza w sprawie Sejmu czeskiego, musiało Czechów rozdrażnić i wywołać walkę przeciw temu gwałtowi. Postępowanie rządu w sprawie banku agrarnego dla Bośni uzasadnia opozycyę przeciw niemu. Ludowcy widzieli słuszność po stronie Unii słowiańskiej i dlatego byli za nią, wreszcie zadecydowali uchylić się od głosowania. Czesi są przedmurzem naszem przeciw Niemcom i z tego powodu są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. Wystąpienia Czechów przeciw nam na Śląsku są chwilowe i miejscowe i nie pochwala ich ani Kramarz, ani żaden inny poseł czeski. Solidarności Koła ludowcy nie złamali, ani nie głosowali przeciw Kołu, a ich usunięcie się od głosowania nikomu nie zaszkodziło. W innych stronnictwach w sprawach zasadniczych istnieje swoboda głosowania. Nie można żądać od ludowców, aby gwałcili swe przekonania.

Co się tyczy wojny w prasie, to posłowie narodowo-demokratyczni, którzy pisali do swych dzienników na Stapińskiego, spowodowali ludowców do walki tą samą bronią. Mowca cytuje ustępy z narodowo-demokratycznej „Ojczyzny", zwrócone przeciw Stapińskiemu, w których nazywa się go zdrajcą, rabusiem i szpiegiem. Tę walkę prasową przeciw ludowcom rozpoczęli narodowi demokraci. Mowca wzywa do zaniechania jej. Porównanie Stapińskiego, zrobione przez Battaglię, z temi jednostkami z historyi polskiej, które łączyły się z wrogami i występowały przeciw ojczyźnie, nie jest niczem uzasadnione. Zwracając się przeciw wywodom Germana, oświadcza mowca, że ludowcy pragną wesprzeć słabsze narody słowiańskie w ich walkach. O utopieniu się w narodzie rosyjskim niema mowy. Czesi przeciw żadnej naszej sprawie nie występowali, jak twierdzi poseł Battaglia, zarzucając, że mieli to uczynić przy projektach kanałowych w komisyi. Uczynili to oni jednak poniekąd dla przestrogi wobec naszego zachowania się w komisyi aneksyjnej. Na politykę wolnej ręki ludowcy się godzą, ale niech ona nie będzie służalczą. Nie gwałćcie ludowców, bo działają z przekonania i szanujcie autonomię ich grupy, a będzie w przyszłości zgoda.

Pos. Loewenstein: Polityka Koła jest polityką wolnej ręki; nie jest ona ani niemiecką, ani skierowaną przeciw jakiejkolwiek partyi słowiańskiej. Nie mamy powodu do obalania rządu, jak sobie tego życzy Unia. Nikomu nie dzieje się krzywda. Bar. Bienerth starał się utworzyć ministerstwo palamentarne, ale starania te rozbiły się wobec oporu Kramarza. — Sprawę banku bośniackiego trzeba brać tak, jaką była rzeczywiście. Koło wraz z parlamentem oświadczyło się za utworzeniem instytucyi publicznej dla uwłaszczania kmieci. Unia z nami i z Niemcami nie tworzyłaby większości i do utworzenia rządu nie nadaje się. — Mowca rozbiera następnie kwestyę neoslawizmu i wykazuje bezpodstawność łączenia się z Rosyą. Interes polityczny przemawia przeciw łączeniu się Unią, bo to nie może nam przynieść żadnych korzyści. Wmawiają w nas, że mamy sojusz z Niemcami, a czynią to, widząc rozłam w Kole. Za zszeregowaniem się partyi słowiańskich z niemieckiemi każdy się oświadczy, ale jedynie celem utworzenia zdolnej większości parlamentarnej. Do tego celu prowadzi jednak rozbicie Unii, a nie jej wzmocnienie. Błędów w naszej polityce walk nie można nam robić. Nam nikt nie przyjdzie z pomocą i to uzasadnia naszą politykę wolnej ręki.

Mowca rozstrząa następnie stosunki w Kole. Gorszące w niem walki wywołane zostały walkami w kraju, prowadzonemi w dziennikach. — Solidarność Koła jest konieczną, ale nie można jej pojmować według martwej litery paragrafu. W końcu zaprzeczył mowca, jakoby on lub ktokolwiek inny zbierał podpisy na manifest, skierowany przeciw Stapińskiemu. Natomiast postanowiono objaśnić kraj, w jaki sposób postępuje większość Koła.

Pos. Dębski potępia zarówno wywody „Ojczyzny", jak i „Przyjaciela ludu".

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dzisiaj,

Sytuacya.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 17 czerwca.

Długość sesyi. Zwołanie Sejmów. Uniwersytet włoski w Tryeście a słowiański w Lublanie. Socyaliści-Czesi a Daszyński.

Ze względu na to, że Unia słowiańska, jak dotąd słychać, nie chce żadnego innego przedłożenia rządowego dopuścić do obrad prócz budżetu, uważają za prawdopodobne, że Izba będzie obradować najpóźniej do 2 lipca. Sytuacya jednak może się zmienić, jeżeli traktat handlowy z Rumunią i ustawa upoważniająca przyszłyby pod obrady. W każdym razie przypuszczają, że Izba uchwali przedłużenie prowizoryczne dotychczasowej ustawy o kontyngencie i podatku spirytusowym, ponieważ ustawa obecna traci moc we wrześniu.

Wszystkie Sejmy mają być zwołane na 16 września na dłuższą sesyę.

Stronnictwa niemieckie i słowieńskie obradowały wczoraj nad sprawą uniwersytetu włoskiego, która stanie na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia komisyi budżetowej. Niemcy wprawdzie oświadczyli się za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Tryeście, jednak pod warunkiem utworzenia w Tryeście większej ilości szkół niemieckich i utrakwizacyi włoskiej szkoły handlowej i marynarki. — Południowi Słowianie są przeciwni utworzeniu włoskiego uniwersytetu w Tryeście, jeżeli nie zostanie równocześnie utworzony uniwersytet słowiański w Lublanie. Wszechniemcy są przeciwni tworzeniu nowych uniwersytetów nieniemieckich. Wobec tego jest wątpliwem, czy sprawę uniwersytetu włoskiego uda się w bieżącej sesyi załatwić.

W czasie wczorajszych rozpraw w parlamencie zwróciło uwagę zachowanie się socyalistów-Czechów podczas mowy Daszyńskiego. Usiłowali oni przerywać mowę Daszyńskiego, zostali jednak od tego przez niemieckich towarzyszy powstrzymani. Jak wiadomo, jedno z ostatnich przemówień Daszyńskiego zostało ostro skrytykowane przez organ socyalistów czeskich „Pravo Lidu".

Rozprawa budżetowa.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 17 czerwca.

Izba posłów prowadziła wczoraj w dalszym ciągu generalną dyskusyę nad budżetem. Po przemówieniu kilku posłów niemieckich (donosiliśmy o tem w wydaniu wczorajszem) — zabrał głos

poseł Kramarz.

Wystąpiwszy ostro przeciw obecnemu rządowi i omówiwszy stosunki finansowe państwa, podniósł, że konieczne tu jest współdziałanie stronnictw, inaczej stosunki te uporządkować się nie dadzą. My także należymy — mówił przedstawiciel Młodoczechów — do tych, którzy są zdania, że każdy naród powinien przedewszystkiem bronić własnych interesów i bylibyśmy ostatnimi, którzyby pozwolili interesy innego narodu wyżej stawiać, niż własne. Można więc zrozumieć, gdy Polacy oświadczają, że chcą polityki wolnej ręki. Ale jeżeli tylko trochę czują po słowiańsku, nie wolno im mówić: „My nie robimy ani polityki czeskiej, ani polityki niemieckiej". Nie stawia się polityki niemieckiej i czeskiej na jednej linii, jeżeli się samemu jest Słowianinem i Polakiem. My Polaków o to nie prosiliśmy, aby robili politykę czeską, ale czyż jest to żądanie czysto czeskie, jeżeli nie chcemy, aby na ławie ministrów zasiadali Hochenburger i Schreiner. Czyż to jest jednostronny interes południowych Słowian albo Polaków, jeżeli chcemy przeszkodzić temu, aby Austrya na zewnątrz nie występowała jako państwo niemieckie, jeżeli przeciw temu się bronimy, aby — jak to się stało z przedłożeniem językowem — pracowano „pour le roi de Prusse". Czyż nie jest to także interesem polskim, aby w Austryi nie rządzili Niemcy, tylko aby to państwo było sprawiedliwe wobec wszystkich narodów.

P. Stojałowski: Tego chcemy przecież wszyscy!

Poseł Kramarz: Ale wtedy nie wolno wam mówić: „My nie chcemy robić polityki czeskiej". Nie żądamy tego, ale chcemy tylko, abyście nie prowadzili polityki antisłowiańskiej. Zawsze oddawaliśmy nasze głosy, kiedy chodziło o prawa wszystkich narodów słowiańskich, a z pewnością także i Polaków. Nie kierowaliśmy się też tem, czy urzędowi spraw zagranicznych będzie się podobało, że stajemy w obronie Polaków poznańskich, albo że przemawiamy za sprawiedliwością Polaków w Rosyi. Przetrzymamy politykę, jaką obecnie uprawiają w Austryi. Nie potrzebujemy niczyjej pomocy. Jesteśmy dość silni, aby się obronić. Macie prawo w interesie sprawiedliwości i słowiańskiego braterstwa żądać dla swoich braci sprawiedliwości i lepszych warunków życia; jeżeli jednak to czynicie, nie wolno wam tej działalności kompromitować przez politykę antisłowiańską. Ta polityka, którą panowie w Galicyi prowadzicie, nie jest słowiańską; dlatego musicie służyć każdemu rządowi.

Pos. Stojałowski: Mówiłeś pan o ministrach podżegaczach, a teraz sam podżegasz.

Pos. Sveik (czeski agr.): Panie Stojałowski, troszcz się pan lepiej o zarząd Polskiego Domu w Białej.

Pos. Kramarz: Przyszłość narodu polskiego i jej zabezpieczenie nie leży w Galicyi, lecz gdzieindziej. Nigdy od was nie żądaliśmy polityki antyaustryackiej. Byłoby to szaleństwem i zbrodnią; przeciwnie zawsze mówiliśmy, że właśnie w tem, jak się Polacy zachowują w Austryi wobec dynastyi, można widzieć, czego się spodziewać należy, jeżeli się narodowi daje sprawiedliwość. Lecz jestto inna sprawa być wiernym dynastyi, a inna służyć każdemu rządowi. Sądzę, że dynastyi nie służy się, jeżeli popiera się zły rząd. Mnie, któremu przecież nie można odmówić, że wszystko czynię, aby wytępić niesprawiedliwość z życia Słowian, aby także Polakom w Rosyi dano ich prawa, mnie z pewnością nie weźmiecie za złe, jeżeli was proszę, abyście tej szczerej pracy, którą nie dla siebie, ale dla was i Słowiańszczyzny spełniam, nie skompromitowali przez swoją politykę.

Ja wogóle — mówił dalej Kramarz — wśród Polaków nie mam szczęścia. Świadczy o tem mowa p. Daszyńskiego. Nie biorę tego, co on powiedział zbyt tragicznie. Zawsze mam to uczucie, że dla niego jest to rodzaj katarynki. Skoro się wymieni Rosyę, p. Daszyński natychmiast skacze i woła: „Caryzm, szubienice, ruble, Stołypin!" W tem jest coś chorobliwego. Z pewnością nie jestem za karą śmierci i za szubienicą. Ale kto jest przeciwko karze śmierci, musi po drugiej stronie przestać mordować. Z całą otwartością przyznaję, że w Rosyi rzeczy muszą się zmienić, ale z drugiej strony nie można też wszystkiego potępiać, jeżeli się z pomocą mordu i zabójstwa robi rewolucyę, wtedy naturalnie przychodzi represya. To się musi uczynić, jest staranie się, aby z tych stosunków anarchistycznych można przejść do prawdziwej wolności. Nie jest także słusznem ze strony p. Daszyńskiego, iż zawsze mówi o rublach. Nie wiem ktoby je miał brać. My nie potrzebujemy nikogo, o ruble nie prosiliśmy i także ani w formie podatku, ani w innej formie ich nie dostajemy. Nasz ruch jest ruchem demokracyi i wolności i nie dąży do niczego innego, jak do uwolnienia się ze stosunków, które prowadziły do rewolucyi i do represyj, a tylko pragnie odrodzenia Rosyi, w którejby także inne narody, w szczególności Polacy otrzymali swe prawa narodowe. Kto tego nie widzi, ten nie chce widzieć, ale ma inne cele. P. Daszyński nie chce, aby w Słowiańszczyźnie był porządek. (Potakiwania). Ale to z pewnością nie powstrzyma nas w prawdziwej polityce słowiańskiej, która jest również prawdziwą wobec wszystkich narodów słowiańskich, która się nie boi podnieść głosu przeciw każdemu uciskowi narodowemu. Nasza wiara w lepszą przyszłość słowiańszczyzny, w sprawiedliwość, któraby dała wszystkim ludom swobodę, jest zanadto silnie ugruntowaną, aby po jednej stronie przez p. Głąbińskiego, po drugiej stronie przez p. Daszyńskiego mogła być zachwianą.

Pos. Stojałowski: Nie powinien pan obu razem wymieniać, to jest obraza.

Pos. Kramarz: Tak samo co do naszych stosunków wewnętrznych niczego się nie obawiamy i żadna groźba rządu nas nie nastraszy, a jeszcze mniej polityczna agitacya na ławie ministeryalnej. Jestem przekonany, że rządowi nic innego nie pozostanie, jak przyjść do nas i do południowych Słowian i zapytać, czy chcemy współdziałać. Nie obawiamy się groźby § 14, ani rozwiązania parlamentu. Bez parlamentu rząd jest przecież zupełnie niewypłacalny. Zapomocą § 14 nie dostanie rząd pieniędzy, a bonów skarbowych także wiecznie wydawać nie można. Nigdy parlament nie był tak koniecznie potrzebny, jak właśnie teraz. Dlatego groźby rozwiązania Izby nas nie nastraszą. Niechaj dziesięć razy rozwiążą parlament, a w Czechach nigdy nie znajdzie się delegacya, któraby poparła rząd Hochenburgera i Schreinera. Także sprawą Sejmu czeskiego nie można nas straszyć. Żąda się od rządu, aby rozwiązał Sejm czeski i zapewnił sobie tam większość. Mogę panom stanowczo oświadczyć, że taki Sejm nawet się nie ukonstytuuje. Spodziewamy się, że nie znajdzie się żadne stronnictwo słowiańskie, któreby weszło w kombinacyę, nie mającą silnej podstawy i że wreszcie utrwali się przekonanie, że w Austryi nie można rządzić na korzyść jednego narodu, tylko można rządzić sprawiedliwością, w sposób, odpowiadający ustawom zasadniczym. (Żywe oklaski).

Mowa Romańczuka.

Po Kramarzu zabrał głos pos. Romańczuk, który przedstawiał żądania Rusinów.

Mowa Głąbinskiego.

Prezes Koła polskiego dr Głąbiński wskazuje, że przecież należy się liczyć z dobrą wolą stronnictw, jeżeli udało się dopomódz do zwycięstwa idei parlamentarnej i przystąpić do rozpraw budżetowych. Był to faktycznie najwyższy czas nie zwlekać więcej z tym objawem dobrej woli, bo rozdział Izby na dwa wielkie obozy, jaki dokonał się od wiosny, szkodzi interesowi całego państwa i wszystkich ludów i ogranicza życie konstytucyjne. Mowca zaznacza następnie, że Koło polskie trwa przy zapatrywaniu, iż w Austryi nie można prowadzić antynarodowej polityki czy to przeciwko Niemcom, czy też Słowianom i że narodowe zbliżenie może przyjść do skutku jedynie w drodze kompromisu i wzajemnych ustępstw. (Oklaski.)

W tym duchu Koło starało się doprowadzić do porozumienia ludów. Musimy się zastrzedz — mówił dalej dr G. — stanowczo przeciw temu, aby nam podsuwano podejrzenia, jakobyśmy pochwalali politykę, która albo zwraca się przeciwko czeskiemu ludowi lub też przeciwko słowiańskim ludom wogóle. (Oklaski na ławach polskich). Chcielibyśmy przy podobnych twierdzeniach usłyszeć także dowody; w tem, iż w Radzie ministeryalaej zasiada dwóch czeskich i dwóch polskich ministrów, widzimy najlepszą gwarancyę, że anti-słowiańskiej polityki się nie prowadzi. Gdybyśmy mieli przyjść do przekonania, że faktycznie prowadzi się antinarodową politykę przeciwko jakiemukolwiek ludowi, nie omieszkamy wypowiedzieć rządowi wojny. — (Potakiwania na ławach polskich). Poseł Praszek znajduje się na manowcach, jeżeli sądzi, że Koło polskie choćby tylko odrobinę ze swoich zasad politycznych i narodowych mogło poświęcić dla pewnych materyalnych korzyści. — Jest on też zupełnie fałszywie poinformowany, jeżeli występuje przeciwko Polakom z pogróżkami i sądzi, że w ten sposób zdoła nakłonić klub do innej polityki, aniżeli do tej, która w danych okolicznościach odpowiada naszym narodowym interesom i politycznym zasadom. — (Oklaski na ławach polskich). Tego sposobu polityki i politycznego werbowania Polacy nigdy w tym parlamęncie przeciwko jakiemukolwiek narodowi a specyalnie czeskiemu nie inscenizowali.

Przy tej sposobności mowca nie może pominąć milczeniem mowy Kramarza. Poseł Kramarz powołał się na to, że popiera usiłowania Polaków w Królestwie Polskiem i państwie rosyjskiem, że ujął się za braćmi naszymi tam uciskanymi. Nie chcemy zaprzeczyć temu i jesteśmy posłowi Kramarzowi za to wdzięczność winni, ale nie może on sobie uzurpować prawa, aby wyciągać z tego jakiekolwiek konsekwencye co do naszej polityki tutaj. Nie może też sobie uzurpować prawa rzucania na nas rozmaitych podejrzeń (Oklaski na ławach polskich). Musimy się z całą stanowczością przeciwko temu zastrzedz, aby poseł Kramarz mieszał się w nasze narodowe kwestye i w wewnętrzne kwestye Galicyi (Oklaski na ławach polskich). Uważaliśmy zawsze za największy błąd dawnych despotycznych rządów i biurokracyi, że one usiłowały wygrywać jeden szczep przeciwko drugiemu i z wielkiem zdziwieniem i ubolewaniem dzisiaj usłyszeliśmy, że poseł Kramarz pragnie przyswoić sobie tę metodę.

Pos. Kramarz zarzucił mi, jakobym w pogardliwym tonie oświadczył, że nie prowadzimy żadnej czeskiej polityki. Muszę przedewszystkiem stwierdzić, że wogóle takiego słowa nie użyłem. Mówiłem o polityce wolnej ręki, a kiedy mi ktoś przerywając, zrobił zarzut, powiedziałem: Jestto polityka wolnej ręki, a nie jestto polityka ani ręki niemieckiej, ani jednostronnie słowiańskiej. Dr Kramarz powiada, że Polaków może mieć każdy rząd. Historya Austryi i austryackiej konstytucyi udowadnia przeciwnie, że Polacy byli w opozycyi i że umieją pójść w opozycyę. My właśnie wtenczas, kiedy byliśmy w opozycyi, osiągnęliśmy nasze narodowe prawa tutaj w Austryi, prawa, które umiemy obecnie cenić i których umiemy bronić. Jednakowoż prowadzimy realną i pozytywną politykę. Nie możemy iść ze stronnictwami, które nie postawiły żadnego pozytywnego programu, a tylko negatywny, zwrócony przeciwko rządowi. Wkońcu musimy także przyznać, że hasło „Precz z Bienerthem" nie musi być dla nas koniecznie przekonywującym, jak długo nie widzimy, że rząd bar. Bienertha rządzi przeciwko naszym zasadom, przeciwko narodom w tem państwie.

Pos. Udrżal: To należy odczuć.

P. Głąbiński: Panowie także macie swoich kolegów w Radzie ministeryalnej, a ci czują również po czesku. Ja i moi poprzednicy nigdyśmy tu nie przemawiali przeciw narodowi czeskiemu i byłoby szaleństwem z mej strony, gdybym chciał wystąpić przeciw jakiemukolwiek narodowi a specyalnie przeciw bratniemu czeskiemu.

Należy zaiste ubolewać, że dotąd nie udało się słowiańskich stronnictw zjednoczonych w unii zbliżyć ku stronnictwom niemieckim, aby w ten sposób utworzyć silną większość gotową do pracy. Ale zarówno ubolewania godnem jest, że dotąd jeszcze istnieją przeszkody do pokojowego zebrania się Sejmu czeskiego. Ta okoliczność specyalnie dla nas Polaków jest bolesną, ponieważ narusza silnie nasze uczucia autonomiczne. Naszym dogmatem politycznym jest, że trwałe podstawy dla pokojowego współżycia ludów w tym państwie wtedy się przywróci, jeżeli nastanie polityczna równowaga między prawami państwa i parlamentu a prawami krajów i Sejmów. Przy zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego do Rady państwa oddawał się rząd a także i niektóre stronnictwa złudzeniu, że narodowe waśnie uda się poskromić przez wysunięcie na pierwszy plan politycznych i narodowych problematów. Tego zapatrywania my w Kole polskiem nie podzielaliśmy, bo naszem zdaniem źródłem waśni była polityczna struktura tego państwa. Dlatego też zawsze wskazywać będziemy na to, że nie należy cofać się przed przekształceniem konstytucyjnych podstaw tego państwa w duchu dyplomu październikowego, jeżeli pragnie się rzeczywiście skierować siłę narodowych waśni w spokojne łożysko. Tej naszej tradycyi pozostaniemy wierni i spodziewamy się, że to przekonanie powoli znajdzie posłuch i uznanie u wszystkich stronnictw tej Izby. Póki jednak widzimy, że oba obozy nie chcą za pomocą ustępstw umożliwić prac tej Izbie, póty przy tej naszej polityce wolnej ręki pozostaniemy i usilnie dążyć będziemy do tego, by idea parlamentarna nie doznała uszczerbku. (Oklaski na ławach polskich.)

Apelujemy gorąco do rządu, aby użył wszystkich sił, aby takie zbliżenie ludów przyszło do skutku, aby na podstawie ułożonego programu utworzyć większość do pracy. Spodziewamy się, że w ciągu lata nawiązane będą w tym celu pertraktacye i że może w jesieni znajdziemy tutaj inną sytuacyę, która zapewni Izbie zdolnośc do pracy. Domagamy się także od rządu, aby otoczył pieczą kulturalne i gospodarcze potrzeby naszej ojczyzny. W ostatniej swej mowie miałem już sposobność podkreślić, że sanacya finansów krajowych oraz wykonanie inwestycyi, mianowicie ustawy o drogach wodnych jest dla nas kwestyą bardzo doniosłą, a dla gospodarstwa krajowego wprost żywotną. Mamy jeszcze inne życzenia i żądania do rządu, które w ciągu tej dyskusyi wymienimy. Chcemy uchwalić budżet państwu, aby mu zapewnić minimum egzystencyi. Wotujemy budżet także dla tego parlamentu, bo naszem zdaniem także parlament musi dbać o codzienny chleb państwa i ma po temu obowiązek. (Oklaski na ławach polskich). Jesteśmy gotowi nie cofać się przed żadnym trudem, aby wydobyć parlament z opresyi, w jakiej się znajduje, i zwracamy się do stronnictw tej Izby z apelem, aby współpracowały z nami w tem dziele. Sądząc po rezultatach, jakie widocznie idea parlamentarna choćby już przez umożliwienie tej debaty osiągnęła, liczymy na to, że ten parlament będzie miał także żywotną siłę, aby wytworzyć większość gotową do pracy. (Oklaski na ławach polskich).

Mowa Daszyńskiego.

Poseł Daszyński zaznacza, że Kramarz odkrył u niego jakiś specyalny rodzaj halucynacyi, w której zamiast białych myszek, mowca — kiedy Kramarz mówi o Rosyi — widzi cara, szubienice, ruble i Stołypina. Cóż innego jednak widzieć? Czemże innem jest neoslawizm Kramarza i towarzyszy, jak nie koteryą caryzmu na tle popularnych haseł: Rosya i słowiańska Austrya, jak nie odświeżeniem haniebnej rosyjskiej reakcyi przez fikcyę tzw. słowiańskiej solidarności? Jest ona fikcyą, ponieważ rząd rosyjski i rosyjska reakcya wcale nie czują po słowiańsku i ponieważ rząd rosyjski właśnie teraz w osobach cara, Stołypina i Izwolskiego ma na wodach finladzkich schadzkę z Wilhelmem II, ponieważ politykę rosyjską dziś, wczoraj i onegdaj zawsze dyktuje Berlin — ponieważ po bitwie pod Cuszimą Wilhelm II miał odwagę nazwać się jedynym przyjacielem Rosyi i wyrazić swój smutek z powodu strasznych ciągów Rosyi. Więc jeżeli mówicie, że rosyjska polityka jest kursem słowiańskim, to jest to kłamstwem! Ten caryzm tu w zachodniej Europie postawić powinniśmy pod pręgierz!

Pos. Czech: I my jesteśmy przeciw temu.

Pos. Daszyński: W takim razie ja nie jestem ślepy, albo wszyscy jesteśmy ślepi!

Pos. Czech: Ale pocóż tyle zdenerwowania i krzyku!

Pos. Daszyński: Pierwszy raz słyszę, aby czescy szowiniści mieli tak czułe uszy! Wszak to oni wynaleźli parlamentarną muzykę, bardziej denerwująca, niż moje mowy. Mowca zaznaczywszy, że oficyalna Rosya jest właśnie Rosyą Niemców, wskazuje, że Kramarz ze swoim neoslawizmem nigdy się nie ujął za Rusinami, natomiast grał rolę gospodarza w Pradze, biegał od Polaków do Rosyan, przedstawiał neosłowiańską solidarność jako pierwsze przykazanie owocnej polityki Rosyi. A jakże po tych oszołomieniach praskich dziś wygląda rzeczywistość?

Mowca podnosi następnie, że dr Kramarz jest pechowcem i gdzie tylko stąpi, powstaje zamęt nie do opisania, przyznaje mu jednak, że był jednym z współpracowników około powszechnego prawa głosowania.

Poseł Kramarz: Czy to także było pechem?

Poseł Daszyński: Gdyby to polegało tylko na głowie Kramarza, to nie przyszłaby ona

nigdy do skutku! Mowca wskazuje następnie na zamknięcie szkół Macierzy szkolnej w Królestwie, na obrabowanie prawa wyborczego w zachodnich guberniach Rosyi, na odcięcie Chełmszczyzny. Tego wszystkiego p. Kramarz nie chce przyznać, on jest prawdziwym adwokatem Rosyi. Gdy się mu pokazuje szubienicę, on powiada: Rewolucyoniści także strzelali! — A po której stronie pan jesteś, która kula jest panu sympatyczniejszą, rewolucyonistów, czy rządu?

Poseł Kramarz: Ani jedna, ani druga!

Poseł Daszyński wskazywał wkońcu na to, że i w Austryi, na Śląsku i Morawach, wśród Chorwatów i Serbów jest wiele pola do sprawiedliwej działalności słowiańskiej.

Po Daszyńskim przemawiał dr Kramarz, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Telegramy

z dnia 17 czerwca.

Lwów. „Dziennik Polski“ odwołuje wiadomość o śmierci pos. Filipa Fruchtmana w Stryju, jako mylną. Wiadomość tę zatelefonowano mu ze Stryja wskutek pogłoski o śmierci sędziwego posła, który jest tak chorym, że stan jego jest beznadziejny i lada chwila należy się obawiać katastrofy.

O naftę galicyjską.

Wiedeń. Wczorajsza wiadomość „N. Fr. Presse“ o bliskiem porozumieniu w sprawie naftowej i udaremnienia układu ze „Standard Oil Company“, nie znajduje potwierdzenia. Z powodu tej wiadomości akcye Towarzystwa karpackiego podskoczyły wczoraj o 19 kor., a „Schodnicy“ o 7 kor. Jak słychać, rokowania dotychczasowe nie przyniosły rezultatu i widoki porozumienia są bardzo małe, tem bardziej, że między rafinerami nie ma zgody. Tymczasem donoszą z Borysławia, że „Standard Oil Company“ czyni przygotowania do budowy rezerwoarów.

Z komisyi kolejowej.

Wiedeń. W komisyi kolejowej oświadczył minister Vrba, że rząd zamierza dla wzmocnienia finansowych środków państwa aktywować reformę taryf towarowych na kolejach państwowych o ile możności z 1 października i łącznie z tem dokona też objęcia ruchu świeżo upaństwowionych linij. Gdyby reforma miała z technicznych względów być przesuniętą na termin późniejszy, to brakłoby finansowych warunków dla objęcia tych linij i wtedy w myśl ugody także objęcie ruchu później nastąpi.

Audyencya Lukacsa.

Wiedeń. Były minister skarbu Lukacs, przyjęty był wczoraj przez cesarza na audyencyi, której w kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia o podatkach uzupełniających.

Ks. Bülow zaznaczył, że zgodnie z rządami Związku Rzeszy, jak poprzednio tak i teraz uważa za obowiązek sprawiedliwości i za socyalno polityczną konieczność, aby nowe podatki przypadały w znacznej części na klasy posiadające. Kanclerz obstaje przy podatku spadkowym i sprzeciwia się próbie, aby tylko pojedyncze części majątków poddawać specyalnemu podatkowi; odrzuca propozycyę podatków szkodzących handlowi i przemysłowi. Mimo trudności politycznych, mimo naprężenia wśród stronnictw burżuazyjnych, kanclerz nie traci nadziei, że w parlamencie uczucie narodowe i społeczne odniesie zwycięstwo nad małostkowością i partyjnością.

Odpowiadając na doniesienia dzienników, jakoby miał ustąpić, powiada: Pozostaję tak długo, jak długo cesarz sądzi, że moja współpraca w zagranicznej i wewnętrznej polityce jest dla państwa korzystną i jak z tego ja sam sądzę, że mogę działać z pożytkiem według mego sumienia.

Przeciw wizycie cara w Anglii.

Londyn. Nietylko stronnictwa radykalne, ale także liberali prowadzą silną agitacyę przeciw wizycie cara w Anglii. „Morn. Leader“ oświadcza, że naród angielski nie chce witać cara. „Daily Nevs“ występuje za zerwaniem sojuszu anglo-rosyjskiego.

Kreta.

Kreta. Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki odmówił propozycyi Grecyi o odstąpienie jej Krety za 35 milionów franków.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 17 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Adolfa b. i Jolanty wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 32, zachód o godz. 7 m. 49; długość dnia godzin 16 min. 17.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka“.

Teatr ludowy: „Marsz marsz Dąbrowski“ Zenona Parviego i „W bratnie szeregi“ M. Bugusławskiej.

Wyścigi konne o godz. 3 po południu.

Posiedzenie Rady m. Podgórza o godz. 6 wieczór.

Odczyt p. Romana Kubińskiego p. t. „My i oni“ o godz. 8 wieczór w Związku akademickim (Mikołajska 16 I p.)

Teatr miejski we Lwowie: „Złote runo“ (Występ Solskiego).

Wystawę prac uczniów rękodzielniczych i przemysłowych zamierza urządzić w sierpniu w Krakowie Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych. W tym celu prezydyum Izby rozesłało do wszystkich rękodzielników Krakowa i Podgórza wezwanie do udziału w tej wystawie. — Przedmiotem wystawy będą prace uczniów drugiego, trzeciego i czwartego roku nauki, względnie czeladników, którzy zostali wyzwoleni w ciągu roku 1909. Prace te mają być wykonane przez tych uczniów bez żadnej pomocy majstra lub czeladzi; nie chodzi o przedmioty szczególnie trudne do wykonania, lecz o robotę dokładną, czystą i staranną.

Do każdego przedmiotu mają być, o ile możności, dodane rysunki, wzory, modele, któremi uczeń się posługiwał przy robocie, dalej krótki opis przedmiotu i materyału, wreszcie ceny sprzedaży. Prócz tego przedłożyć ma każdy uczeń swoje ostatnie świadectwo ze szkoły przemysłowej uzupełniającej, tudzież świadectwo majstra, u którego pracuje. Za prace uznane za dobre, majstrowie otrzymają dyplomy uznania, terminatorzy zaś stosowne nagrody. Uczniowie z ostatniego roku nauki, którzy przedłożą dyplom premiowania ich prac na wystawie, będą mogli być uwolnieni od okazania przy wyzwolinach t. zw. sztuki czeladnej, o ile tego rodzaju uchwałę poweźmie cech, względnie stowarzyszenie. Zgłoszenia na wystawę nadsyłać należy do dni 14.

Festyn na dochód weteranów polskich z r. 1863—4 odłożony z powodu niepogody odbędzie się w niedzielę 20 b. m. Komitet poleca zaproszenia rozesłane łaskawej pamięci, tembardziej, że przygotowania festynowe już naraziły na znaczniejsze koszta. Liczne przybycie publiczności będzie dowodem zainteresowania się dolą weteranów, zasługujących na szczególniejsze względy. Ponieważ bardzo często słyszy się nieuzasadnione przymówki, że od powstania już tyle lat minęło, a kto chciał pracować, mógł znaleść zatrudnienie i zabezpieczyć sobie jakiś byt, przeto komitet wyjaśnia, że ci weterani, którymi się opiekuje i dla których urządza właśnie ten festyn — są prawie wszyscy Sybirakami, starcami niedolą steranymi i niezdolnymi do żadnej pracy. Chodzi przedewszystkiem o zasilenie bardzo szczupłych funduszów, jednakowoż komitet dokłada wszelkich możliwych starań, aby zabawa festynowa wypadła jak najlepiej — ogólnemu zadowoleniu i gorąco na nią publiczność zaprasza.

Na czas wyścigów zarządzono pobór myta na rogatce Wolskiej zamiast przy wjeździe z błoń do miasta przy wyjeździe z miasta a to w tym celu, aby uniknąć tamowania ruchu i umożliwić swobodny powrót pojazdami do miasta.

Popis gimnastyczny „Sokoła“, który z powodu niepogody nie mógł odbyć się według zapowiedzi w niedzielę, dnia 13 b. m., odbędzie się w sobotę, dnia 19 b. m., na boisku „Sokoła“, w razie zaś niepogody w dolnej sali. Początek o godz. 6 wieczorem. — W ćwiczeniach popisowych biorą udział: członkowie „Sokoła“, panie, uczenice i dzieci, oraz młodzież szkół średnich. Przygrywać będzie orkiestra sokola. — Sądzić należy, że publiczność nasza licznie pospieszy na popis sympatycznego Towarzystwa.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek, 21 b. m. i w sobotę, 26 b. m., odbędą się w sali starego teatru dwa popisy uczniów konserwatoryum muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyr. dra Żeleńskiego. Bilety po 1 kor. za krzesło na sali, a po 50 h za krzesło na galeryi sprzedaje kancelarya w godzinach urzędowych.

Tanie domy urzędnicze. Walne zgromadzenie Tow. urzędników budowy tanich domów odbędzie się w piątek 18 czerwca w sali Rady powiatowej (przy ul. Pijarskiej nr. 1, parter) o godzinie 6 wieczór.

Z Koła T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki. Z powodu nagłego wyjazdu prezesa Koła dra Wróbla w sprawach urzędowych, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tego Koła zamiast 18 czerwca, dnia 25 czerwca, o godz. 7 wieczorem, w w lokalu Koła przy ul. Smoleńskiej l. 27 I p.

Krajowy Związek turystyczny przypomina, że termin zgłoszeń do wycieczek do Londynu i Warszawy mija 18 b. m.

Wycieczka uczniów szkoły wydziałowej imienia św. Mikołaja w Krakowie (w liczbie 120 pod dozorem kilku nauczycieli), celem zwiedzenia browaru w Okocimie, odbyła się 9 b. m. Dzięki uprzejmości zarządu browaru, uczniowie przez kilka godzin zwiedzili dokładnie browar i poznali jego urządzenie. — Następnie po posiłku w tamtejszym ogrodzie i przyjemnej zabawie wracali do Krakowa, spędziwszy miło dzień.

Wycieczkę do Skały Kmity urządza Czytelnia robotnicza im. Kilińskiego w niedzielę, 20 b. m. Wyjazd z dworca głównego o godz. 1 min. 42 po południu do stacyi Mydlniki, powrót o godzinie 9 wieczorem. Bliższe szczegóły w lokalu Czytelni przy ul. Szpitalnej l. 18 II p., od godz. 8 do 9 wiecz.

Napad cyganów? Dyrekcya policyi w Krakowie otrzymała wczoraj po południu depeszę, nadaną w Niepołomicach a treścią swą przypominającą chyba średniowieczne stosunki. Depesza ta donosi o niesłychanym fakcie rabunkowego napadu bandy cyganów na wieśniaka, jadącego z rodziną, na drodze między Wyciążem a Mogiłą a więc w miejscu oddalonem zaledwie kilkanaście kilometrów od Krakowa. Ponieważ z treści depeszy trudno wywnioskować o bliższych szczegółach zajściach podajemy ją w dosłownem brzmieniu:

„Niepołomice, 16 b. m. Między Wyciążem a Mogiłą napadli mię cyganie, zabili dziecko, zabrali żonę, troje dzieci, konia, 10 złr., dziś, dziewiąta rano — proszę o pomoc Józef Gomon“.

Policya natychmiast po otrzymaniu depeszy zawiadomiła telegraficznie i telefonicznie wszystkie posterunki żandarmeryi w okolicy, oraz ekspozytury policyi w powiecie, zawiadamiając o fakcie i zarządzając śledztwo. Do późnego wieczora nie nadeszły żadne informacye.

Kara śmierci. Z Warszawy donoszą: Sąd wojenny skazał Bronisława Ciszewskiego za napad w r. 1906 na kancelaryę gminną w Wiskitkach na karę śmierci przez powieszenie.

W akad. „Ognisku“ w Wiedniu (VIII, Josefstaedterstr. 16) wygłosi jutro p. Józef Okołowicz, red. „Przeglądu emigr.“, odczyt na temat: „Emigracya sezonowa i zamorska“. Początek o godz. 7 wiecz.

Zmarli.

Stanisław Macharski, emer. inspektor kolei państwowej, umarł w Krakowie, przeżywszy 65 lat.

Odznaczenie. Cesarz nadał profesorowi szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem Józefowi Galletowi z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego.

Z obrazków krakowskich.

Pusta, smutna ulica ożywiła się nagle, jak gdyby słońce wyjrzało z po za ołowianych chmur. Dwa, zczerniałe od słoty, parkany nie sprawiały już przykrego wrażenia, a liche, odrapane, nieokreślonej barwy mury, z gankami przypominającemi czasy Jana Kazimierza, wydawały się kamienicami godnemi szacunku i sympatyi.

Na ulicę wbiegła cała gromadka dzieci, wprost z ławki szkolnej. Na rozbawionych ich twarzyczkach malował się urok rekreacyi; ptaki, które porzuciły klatkę. Skupiły się wiankiem naokoło Szmula.

— Za centa.

— Za dwa centy.

A Szmul uradowany z handlu, ruchu, wrzawy, wesołości, swawoli dziecinnej, odmierzał żwawo blaszanem garnkiem żółte, błyszczące ziarnka, nalewał do szklanki brunatnego płynu i patrzył na dzieci przyjaźnie, jak ojciec.

I on miał dzieci.

— Aj, dobry groszek warzony, dobra woda gruszkowa — zachwalał.

Za chwilę dzieci pierzchnęły, jak stadko spłoszonych wróbli. Zczerniałe parkany znowu wystąpiły. Słońce kryło się za ołowianemi chmurami. — Pod jednym parkanem stał Szmul z koszykiem na ręku i blaszanem naczyniem na plecach. Miał prawie wesołą minę. Zarobił całych dwadzieścia pięć grajcarów w jednej chwili.

Stał i patrzył na przeciwległy parkan. Na jego ponurem tle szarzała kobieta w chuście pod parasolem. Na stołku przed nią czerniały się pączki wiśni związanych nićmi.

Szmul podszedł do niej.

— Dzień dobry, Maciejowa — rzekł wesoło.

— Dzień dobry, Szmul, — odpowiedziała.

— Handel dobrze idzie?

— A dobrze, zostały mi tylko trzy pęczuszki.

Uśmiechnęli się do siebie życzliwie i rozeszli — paryasy.

. . . .

Maciejowych i Szmulów jest legion. A dzieci są Opatrznością, która ich żywi.

Niekiedy tylko hygiena woła w gazetach:

— To niezdrowo. Ostrzegajcie naszych milusińskich przed tego rodzaju smakołykami i t. d.

Głos wołającego na puszczy. Maciejowa i Szmule muszą żyć.

L. M.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 16 czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Ludwik Popiel z Ściborzyc (Król. Pol.), Stefan Bednarski z Odessy, Helena Sikorska ze Lwowa, Franciszek Weicht z Wiednia, kapitan Józef Zelinka z Wadowic, Franciszek Amon z Lincu, prof. Józef Dziuba z Częstochowy, Kazimierz Lechocki z Budapesztu, por. Karol Eder z Tarnowa, Stanisława Tałasiewicz z Przemyśla, por. Leo Pramprich z M. Schönborg, por. W. Joksch z Cieszyna, Konstanty Wigura z żoną z Banska (Kurlandya).

HOTEL CENTRALNY: Franciszek Friedl z Frysztatu, Klotylda Jankowska z Częstochowy, Józef Błeszyński z rodziną z Sosnowca, Janusz Delikowski z Kremieńczuki (gub. wołyńska), Tadeusz Krzyżanowski z Kijowa, Anna Wieniarska z Korczyna (Król. Pol.), Cezary Jaczewski z żoną z Więcłowic (Król. Pol.), inż. Alfred Falter z Krakowa, inż. Hubert Htrsch z żoną z Celowca, Józef Taborski z Rząski, Paweł Wnorowski z rodziną z Warszawy, X. Stanisław Kubas z Nowego Sącza, kap. Leopold Teufel z Wiednia, por. Rudolf Güczky ze Lwowa, por. Wiktor Gross z Olehowca, inż. Franciszek Draeger z Berlina.

HOTEL POLLERA: Kazimierz Pochwalski z Wiednia, Stanisław Żeromski z Kijowa, Jan Konarski z Jeleniowa, Leokadya Lekka z Sorajewa, Karol Wrzosek z Sosnowca, Józef Nagrodzki z Wołynia, Zofia Rościszewska z Płocka, Helena Muszyńska z Warszawy, Matylda Romańska ze Lwowa, Janina Redel, dr Adam Sznabel, Stefania Zidlińska z Warszawy, Jan Zaręba z Drohobycza, X. Stanisław Załęski z Kijowa, Dymitr Prianisznikof z Moskwy, Stefan Zagorski ze Lwowa, Karol Sachse z Zawiercia, Irena Krzyżanowska z Częstochowy, Stanisław Bronikowski z Kotuszowa, Michał Daszkiewicz z Poznania, Bronisław Milewski z Wesel (nad Renem), Stanisława Chmielewska z Radomia.

HOTEL pod RÓŻĄ: inż. Stanisław Danielewicz z Sosnowca, Władysław Sokołowski z Warszawy, Ludwik Caspary ze Lwowa, inż. Adam Kościelecki z Nowego Sącza, dr Karol Rothel z Lublina, Tadeusz Wróblewski, Helena Ludwig z Warszawy, Ignacy Łuczko z Rzeszowa, Stanisław Jordan Rozwadowski z Sanoka, bar. Gustaw Lipowski z Wiednia, Jan Mieszkowski z siostrą, Henryka Dygulska z Krosna.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.